Ministerstwo Spraw Wojskowych
Oddz. II. Sztab.

Liczba 364-20 Adj.

№ 17.

Poufne.

Wiadomości z polskich ziem plebiscytowych

z dnia 7. czerwca 1920 r.

Republika Prus Wschodnich.

Podczas gdy komuniści niemieccy święcili w kilku miejscowościach w głębi Niemiec krótkotrwałe zwycięstwa, przygotowali się i komuniści na terenie plebiscytowym do podjęcia akcji, któraby utorowała drogę bolszewizmowi ku Polsce od strony Prus Wschodnich. Solidaryzując się w żądaniu zniesienia organizacji wojskowych, za jakie uchodzi nietylko „Sicherheitswehr" lecz i „Einwohnerwer", wysłali komuniści po ostatnim wiecu w Malborgu rodzaj ultimatum do rządu berlińskiego w sprawie rozwiązania i zupełnego rozbrojenia tych organizacji. W ultimatum tem powiedziano wyraźnie, że o ile władze rządowe obu organizacji nie rozbroją, natenczas komuniści sami, używając przemocy i gwałtu, rozbrojenia dokonają wkrótce. Rozbrojenia i rozwiąząnia zażądali komuniści dlatego, aby broń zabraną tak „Einwohner — jak i Sicherheitswehr" rozdzielić pomiędzy robotników tutejszych. Po porażce jakiej doznali w głębi kraju, komuniści terenu plebiscytowego zadowolnili się nakazem, który przyszedł z Berlina co do rozbrojenia „Einwohnerwehr". Jako pierwszy przystąpił do rozwiązania organizacji „Einwohnerwehr" Malborg. Nie stało się to jednak dlatego, iżby rząd chciał się przychylić do nawoływań komunistów, lecz dlatego, że rozwiązania „Einwohnerwehr" domagały się państwa koalicyjne. Myliłby się, ktoby sądził, że szerzenie się komunizmu w Niemczech idzie nam na rękę i jest dla nas podatną bronią do zwalczania partji niemieckich marzących o odbudowie kraju przy użyciu siły militarnej. Komuniści narówni z imperjalistami, monarchistami, militarystami, czy wszechniemcami, są naszymi zaciekłymi wrogami, i wspólnie z nimi wyruszyliby do walki z nami bez najmniejszego wahania się. Że o walce takiej i walnej z nami rozprawie Niemcy nie przestali marzyć, świadczy fakt werbowania ludzi i ustawicznego zaprawiania ich w szermierce bojowej. Na zewnątrz werbowanie to odbywa się pod hasłem zwalczania komunistów — w rzeczywistości zaś chodzi o co innego· Według cotylko otrzymanych wiadomości mieszczą się takie tajne biura werbunkowe w Elblągu, Iławie, Suszu i Malborgu. Na tajnem zebraniu w strzelnicy Malborskiej (Schützenhaus) oświadczył jeden z głównych mówców i przewodnik komunistów z Ebląga, niejaki Grunwald, że nawet i teraz gdy zamach wszczęty przez Kappa, a właściwie przez samego Ludendorfa, nie miał powodzenia, nie należy łudzić się, iż zbrojenia i przygotowania do walki ustaną. Cała prawica, a obok niej cała burżuazja niemiecka, nie wyzbyły się myśli, tak twierdził mówca, utworzenia osobnej republiki Prus Wschodnich, któraby była zaczątkiem nowego monarchistycznego i dla Polski niebezpiecznego państwa. Narazie, w pierwszej chwili, republika ta miałaby 48,000 dobrze uzbrojonego, regularnego wojska. Całe Prusy Wschodnie napozór tak spokojne tworzą jednę potę-

żną, stale się organizującą siłę wojskową, która w danej chwili może natychmiast wystąpić zbrojnie przeciwko Polsce. Przed 3 dniami stwierdzono w Królewcu, że i tam rozbrojenie straży obywatelskiej (Einwohnerwehr) nastąpiło tylko pozornie. W rzeczywistości straż ta w dalszym ciągu odbywa ćwiczenia, przechowuje broń i stale utrzymuje najściślejszy kontakt z „Sicherheitspolizei" i Reichswehr". Straż obywatelska w Królewcu podzielona jest na 14 kompanji po 250 chłopa każda. Do straży tej przyjmowani są ludzie tylko nieposzlakowanej przeszłości, którzy pełnili już służbę wojskową i odbyli kampanję wojenną. Główni kierownicy i oficerowie straży tej odbywają swoje narady, z wysłannikami rządu berlińskiego w Królewcu lub sami udają się do Berlina. Według zeznań jednego z inżenierów wojskowych, który przez Swinoujście (Swinemünde) statkiem powrócił z Berlina do Królewca, liczą się miarodajne sfery rządowe z rychłem zajęciem i usunięciem „korytarza polskiego". Zwierzał się on, że Kapp nie zbiegł ani do Danji, ani do Szwajcarji, lecz że ukrywa się u jednego z zaprzyjaźnionych sobie magnatów w Prusach Wschod., i że czyni przygotowania do ponownej akcji. Naogół wśród wyższych niemieckich sfer wojskowych i politycznych panuje przekonanie, że ruch przeciwko Polsce wszczęty będzie dopiero po odbytem głosowaniu. Nikt z ludzi tych nie wątpi, że ziemie plebiscytowe przypadną Niemcom, a w pewności tej utwierdzają ich informacje otrzymywane wprost z Berlina. Natychmiast po opuszczeniu terenu plebiscytowego przez wojska Ententy mają zająć ziemie te wojska niemieckie, i akcja militarno-organizacyjna tak bardzo obecnie utrudniona, ma wówczas być przeprowadzona tem intensywniej. Nastrój w całych Niemczech, a zwłaszcza w Prusach Wschodnich, odnośnie do Polski jest jaknajbardziej wrogi i nieprzyjazny. Nienawiść tę podsycają stale wielcy właściciele ziemscy, którym najdotkliwiej daje się odczuwać ich odgrodzenie, jakie wytworzył „Kurytarz polski".

Podobnie jak swego czasu w Berlinie i innych miastach niemieckich, stworzono i w Królewcu specjalne biuro dla zaciągu ochotników do armji bolszewickiej. Płacąc wysokie nagrody, zaciąga biuro to żołnierzy powracających z ziemi nadbałtyckiej, oraz jeńców. Zwerbowanych żołnierzy wysyła narazie do Kurlandji, skąd mają się następnie przedostać do Rosji. Żołnierze ci muszą się zobowiązać przynajmniej na 10 miesięcy i otrzymują natychmiast po zaciągnięciu się 1,000 rubli na rękę. Do chwili przekroczenia granicy troszczą się o ich wyżywienie i zaopatrzenie władze niemieckie. Sprawa werbunku tego została wiarogodnie stwierdzona przez ludzi zaufanych, którzy rozmawiali osobiście z kilku takimi do Rosji wyjeżdżającymi żołnierzami, Również zauważono bardzo ożywiony ruch statków kursujących od Królewca, a przewożących wojsko tą poniekąd tajną drogą. Nadchodzące oddziały skierowywane bywają częściowo również do obozu znajdującego się w pobliżu Eytkun.

W Wystruciu (Insterburg), rojącego się od wojska, jak i w Gąbinie i Stałupinach sytuacja jest podobna. Wszędzie daje się zauważyć jakiś wewnętrzny ferment i jakieś wrzenie. Tamtejsze straże bezpieczeństwa, którym nadano obecnie nazwę „Ortsschutz" uzbrojone są bardzo dobrze i zaopatrzone w karabiny najnowszych systemów. Każdy żołnierz tej straży posiada 75 naboi, 1 karabin we własnym mieszkaniu i 1 na odwachu. Na zapytanie, jak sobie wyobrażają władze niemieckie rozwiązanie straży obywatelskiej, otrzymano mniej więcej taką odpowiedź: „aczkolwiek nie możemy narazie tego okazać, niemniej przeto istnieją organizacje nasze nadal pod inną nazwą, pod nazwą „Ortsschutz". Wobec domagania się wydania broni zachowujemy się zupełnie lojalnie, ale wydajemy li tylko tę broń, która znajduje się na odwachu, natomiast broń przechowywaną w domu zachowamy nadal. W każdym razie nie pozwolimy tu w Prusach Wschodnich się rozbroić zupełnie i żądać będziemy conajmniej zezwolenia na noszenie gumowej pałki, rewolweru i granatów ręcznych. Nastrój ludności niemieckiej odnośnie do Polski jest i tu bardzo wrogi. Niemcy oczekują powszechnie, że do zaatakowania Polski przyjdzie natychmiast po głosowaniu na ziemiach plebiscytowych. W Wystruciu bawi obecnie komisja francuska, która przeprowadza kontrolę broni. Niemcy

lekceważą sobie wszystkie rozporządzenia tej komisji i broni ukrytej wydać nie myślą. Zupełnie jawnie przyznają, że składy swe mają tak dobrze ukryte, iż nikt z niewtajemniczonych odnaleźć ich nie zdoła. W okolicy Wystrucia znajdują się według zapewnień żołnierzy niemieckich wielkie zapasy karabinów i rewolwerów. Amunicji jest tam podobno niewiele. Przed zajęciem terenu plebiscytowego przez wojska koalicyjne umieszczono wiele amunicji w Lecu (Lötzen), gdzie znajdował się nawet osobny skład amunicyjny. Z Leca przetransportowano wszystkie nagromadzone tam zapasy do Węgoborka (Angerburg) i okolicy. Skład artylerji znajduje się w Ernstfelde pod Wystruciem.

Informacje z Królewca wskazywałyby, że niebezpieczeństwo grożące nam ze strony wojska powracającego z ziemi nadbałtyckiej wciąż jeszcze nam zagraża. Ustawiczne gromadzenie wojsk właśnie w Prusach Wschodnich, usadowienie się sztabu niemieckiego w Królewcu, a pozatem gromadzenie broni i amunicji tuż w pobliżu Polski nie jest bezcelowe. I w miejscowości Ponarth tuż pod Królewcem, znajduje się jeszcze większy skład amunicji, aniżeli w Rotenstein. Aby dojść do niego trzeba przejść przez żelazny most i stamtąd skręcić na prawo w stronę parku południowego (Südpark). Wskutek ostatniej katastrofy w Rotenstein czujność straży wojskowej jest tam zdwojona. Prócz Ponarth są podobno wielkie składy amunicji i w Karschau pod Królewcem. W Preussisch Holland, tuż w pobliżu pogranicza ziemi plebiscytowej znajdują się 2 składy zapełnione bronią i amunicją. Stoi tam załoga regularnego wojska niemieckiego w sile 750 żołnierzy. Szef oddziału tego komunikuje się stale drogą telegrafji iskrowej z majorem Oldenburgiem w Januschau, który posiada również tajną radjostację. Tajne urządzenie telegrafji iskrowej znajduje się ponadto w Malborgu. Służbę pełnią tam adwokat Kroll i radca sądowy Porrmann. Obaj są przewodniczącymi partji niemiecko-narodowej.

Podobnie jak w Prusach Wschodnich nagromadzono dużo broni i amunicji i na Górnym Śląsku.

Myśl niepodległych Prus Wschod., jako uosobienie tradycji krzyżackich komturów i światoburczych zamysłów ostatniego Hohenzollerna, ujawniać się poczyna zrazu nieśmiało wprawdzie, ale coraz wyraźniej. „Danziger Allg. Ztg." z 26. maja donosi, że jakieś nieokreślone bliżej koła polityczne na wschodzie, noszą się z myślą utworzenia autonomicznego państwa, przez połączenie Gdańska, Prus Zachodnich, Prus Wschodnich i okręgu Kłajpedy. Danzigerce podobno nie jest wiadomo, kto do tych „kół noszących się z myślami" należy, i na jakim mocarstwie zagranicznym planowane państwo ma się oprzeć. Plan ten, chociaż mało o nim wiadomo, wywołał rzekomo silne podniecenie wśród stronników idei jedności państwowej na wschodzie, w szczególności w Prusiech Wschodnich.

Z Górnego Śląska.

Świeżo zawiązane Chrześciańskie Zjednoczenie Ludowe na G. Śląsku zaczyna się ruszać nader żywo, wysyłając licznych organizatorów w okolice opanowane dotychczas przez niemieckie Centrum. Potrzebę tej organizacji uzasadnia jeden z wybitniejszych jej założycieli jak następuje: „Lud Śląski mimo klasowych prądów nurtujących Europę, przywiązany jest do kościoła i duchowieństwa. Wpływ na lud ma kler, który jest niemieckim, centrowym, a który obecnie stoji na rozdrożu i albo się rozpadnie na grupę niemiecką i polską, albo pozostanie niemieckim, domagając się niezależności G. Śląska. Tendencje autonomiczne opanować go gotowe zupełnie.

Nar. Zw. Rob. jest partją wybitnie klasową i ma widoki opanowania sytuacji

na G. Śląsku. Organizuje i agituje wprawdzie, lecz nie robi polityki, gdyż niema odpowiednich sił.

P. P. S. mimo przewrotów powojennych słabo rośnie, a i to tylko dzięki zawieszeniu broni między stronnictwami i prasą, stanowiącą obozy polityczne. Gdyby toczyła się walka stronnictw, socjalizm nie notowałby bodaj żadnego zysku. Taka jest dusza śląskiego ludu.

Cele P. P. S. są jasne. Natomiast N. Z. R. wygłasza piękne teorje na papierze, ale programu się nie trzyma i zachowuje taktykę dziką.

Wobec tego trzeba było stworzyć stronnictwo polityczne niestanowe, a obejmujące na razie wszystkie warstwy. W dziedzinie socjalnej Chrz. Zjedn. Lud. pragnie być postępowem i niem też będzie, jednakże jest przeciwnem dyktaturze jakiejkolwiek klasy. Pojawienie się jego wpłynie na N.Z.R. w kierunku ideowym t. zn. spowoduje, że N. Z. R. zabierze się do pracy poważniejszej i więcej pogłębionej.

Chrz. Zjedn. Lud. ma być wabikiem i przystanią dla tych wszystkich półzniemczonych, którzy przed wojną i podczas wojny przysięgali na program niem. partji centrowej. Chwieją się oni obecnie i nie wiedzą czy mają się przechylić na stronę Niemiec, G. Śląska niezależnego, czy Polski.

Chrz. Zjedn. Lud. na razie nie ma organu ani literatury wyjaśniającej postulaty programu. Nie mogąc przyjmować ze strony centrowców potrzebnych na to funduszów około pół mil., co ani politycznie ani taktycznie niebyłoby pożądanem, czyni starania o założenie spółki udziałowej.

Ministerjum b. dzieln. prusk. wszystkim urzędnikom niemieckim, którzy z końcem marca przestali pełnić służbę, nakazało opuścić granice Polski do 10. czerwca, wzgl. do końca lipca rb. Rozporządzenie to dotyczy zarówno urzędników, jak i ich rodzin i domowników, którzy przed 15. paźdź. 1918 r. należeli do wspólnego gospodarstwa, oraz pensjonowanych wdów i małoletnich dzieci urzędników zmarłych. „Berl. Tagbl.” donosząc o powyższem dowodzi, że wedle art. 91 traktatu pokojowego wszyscy mieszkańcy b. dzielnicy pruskiej którzy przed styczniem 1908 tamże zamieszkiwali, tem samem się stali obywatelami państwa polskiego i że powyższe rozporządzenie narusza warunki traktatu.

Urzędnicy pozostający na służbie i żołdzie obcego państwa, odmawiający ponadto ostentacyjnie pełnienia obowiązków wobec kraju, na obywateli państwa polskiego się nie nadawają nawet w myśl traktatu pokojowego. Kukułczych jaj swoich „Berl. Tagebl.” przemycić tym razem nie zdoła.

Otrzymają wedle rozdzielnika w № 12 „Wiadomości“.

Komisja Traktatowa Odd. I Szt. M.S.W.	1 egz.	Ekspoz. N.D. w Gdańsku	przez ppor.	1 egz.
Kom. pleb. Spisko-Orawski w Piwnicznej	1 „	por. Michalski . .	Gołębiowskiego	1 „

Ministerstwo Spraw Wojskowych
Oddz. II. Sztab.

Liczba 364-20 Adj.

№ 17.

Poufne.

Wiadomości
z polskich ziem plebiscytowych

z dnia 7. czerwca 1920 r.

Republika Prus Wschodnich.

Podczas gdy komuniści niemieccy święcili w kilku miejscowościach w głębi Niemiec krótkotrwałe zwycięstwa, przygotowali się i komuniści na terenie plebiscytowym do podjęcia akcji, któraby utorowała drogę bolszewizmowi ku Polsce od strony Prus Wschodnich. Solidaryzując się w żądaniu zniesienia organizacji wojskowych, za jakie uchodzi nietylko „Sicherheitswehr“ lecz i „Einwohnerwer“, wysłali komuniści po ostatnim wiecu w Malborgu rodzaj ultimatum do rządu berlińskiego w sprawie rozwiązania i zupełnego rozbrojenia tych organizacji. W ultimatum tem powiedziano wyraźnie, że o ile władze rządowe obu organizacji nie rozbroją, natenczas komuniści sami, używając przemocy i gwałtu, rozbrojenia dokonają wkrótce. Rozbrojenia i rozwiąząnia zażądali komuniści dlatego, aby broń zabraną tak „Einwohner — jak i Sicherheitswehr“ rozdzielić pomiędzy robotników tutejszych. Po porażce jakiej doznali w głębi kraju, komuniści terenu plebiscytowego zadowolnili się nakazem, który przyszedł z Berlina co do rozbrojenia „Einwohnerwehr“. Jako pierwszy przystąpił do rozwiązania organizacji „Einwohnerwehr“ Malborg. Nie stało się to jednak dlatego, iżby rząd chciał się przychylić do nawoływań komunistów, lecz dlatego, że rozwiązania „Einwohnerwehr” domagały się państwa koalicyjne. Myliłby się, ktoby sądził, że szerzenie się komunizmu w Niemczech idzie nam na rękę i jest dla nas podatną bronią do zwalczania partji niemieckich marzących o odbudowie kraju przy użyciu siły militarnej. Komuniści narówni z imperjalistami, monarchistami, militarystami, czy wszechniemcami, są naszymi zaciekłymi wrogami, i wspólnie z nimi wyruszyliby do walki z nami bez najmniejszego wahania się. Że o walce takiej i walnej z nami rozprawie Niemcy nie przestali marzyć, świadczy fakt werbowania ludzi i ustawicznego zaprawiania ich w szermierce bojowej. Na zewnątrz werbowanie to odbywa się pod hasłem zwalczania komunistów — w rzeczywistości zaś chodzi o co innego. Według cotylko otrzymanych wiadomości mieszczą się takie tajne biura werbunkowe w Elblągu, Iławie, Suszu i Malborgu. Na tajnem zebraniu w strzelnicy Malborskiej (Schützenhaus) oświadczył jeden z głównych mówców i przewodnik komunistów z Elbląga, niejaki Grunwald, że nawet i teraz gdy zamach wszczęty przez Kappa, a właściwie przez samego Ludendorfa, nie miał powodzenia, nie należy łudzić się, iż zbrojenia i przygotowania do walki ustaną. Cała prawica, a obok niej cała burżuazja niemiecka, nie wyzbyły się myśli, tak twierdził mówca, utworzenia osobnej republiki Prus Wschodnich, któraby była zaczątkiem nowego monarchistycznego i dla Polski niebezpiecznego państwa. Narazie, w pierwszej chwili, republika ta miałaby 48,000 dobrze uzbrojonego, regularnego wojska. Całe Prusy Wschodnie napozór tak spokojne tworzą jednę potę-

żną, stale się organizującą siłę wojskową, która w danej chwili może natychmiast wystąpić zbrojnie przeciwko Polsce. Przed 3 dniami stwierdzono w Królewcu, że i tam rozbrojenie straży obywatelskiej (Einwohnerwehr) nastąpiło tylko pozornie. W rzeczywistości straż ta w dalszym ciągu odbywa ćwiczenia, przechowuje broń i stale utrzymuje najściślejszy kontakt z „Sicherheitspolizei” i Reichswehr”. Straż obywatelska w Królewcu podzielona jest na 14 kompanji po 250 chłopa każda. Do straży tej przyjmowani są ludzie tylko nieposzlakowanej przeszłości, którzy pełnili już służbę wojskową i odbyli kampanję wojenną. Główni kierownicy i oficerowie straży tej odbywają swoje narady z wysłannikami rządu berlińskiego w Królewcu lub sami udają się do Berlina. Według zeznań jednego z inżenierów wojskowych, który przez Swinoujście (Swinemünde) statkiem powrócił z Berlina do Królewca, liczą się miarodajne sfery rządowe z rychłem zajęciem i usunięciem „korytarza polskiego”. Zwierzał się on, że Kapp nie zbiegł ani do Danji, ani do Szwajcarji, lecz że ukrywa się u jednego z zaprzyjaźnionych sobie magnatów w Prusach Wschod., i że czyni przygotowania do ponownej akcji. Naogół wśród wyższych niemieckich sfer wojskowych i politycznych panuje przekonanie, że ruch przeciwko Polsce wszczęty będzie dopiero po odbytem głosowaniu. Nikt z ludzi tych nie wątpi, że ziemie plebiscytowe przypadną Niemcom, a w pewności tej utwierdzają ich informacje otrzymywane wprost z Berlina. Natychmiast po opuszczeniu terenu plebiscytowego przez wojska Ententy mają zająć ziemie te wojska niemieckie, i akcja militarno-organizacyjna tak bardzo obecnie utrudniona, ma wówczas być przeprowadzona tem intensywniej. Nastrój w całych Niemczech, a zwłaszcza w Prusach Wschodnich, odnośnie do Polski jest jaknajbardziej wrogi i nieprzyjazny. Nienawiść tę podsycają stale wielcy właściciele ziemscy, którym najdotkliwiej daje się odczuwać ich odgrodzenie, jakie wytworzył „Kurytarz polski”.

Podobnie jak swego czasu w Berlinie i innych miastach niemieckich, stworzono i w Królewcu specjalne biuro dla zaciągu ochotników do armji bolszewickiej. Płacąc wysokie nagrody, zaciąga biuro to żołnierzy powracających z ziemi nadbałtyckiej, oraz jeńców. Zwerbowanych żołnierzy wysyła narazie do Kurlandji, skąd mają się następnie przedostać do Rosji. Żołnierze ci muszą się zobowiązać przynajmniej na 10 miesięcy i otrzymują natychmiast po zaciągnięciu się 1,000 rubli na rękę. Do chwili przekroczenia granicy troszczą się o ich wyżywienie i zaopatrzenie władze niemieckie. Sprawa werbunku tego została wiarogodnie stwierdzona przez ludzi zaufanych, którzy rozmawiali osobiście z kilku takimi do Rosji wyjeżdżającymi żołnierzami, Również zauważono bardzo ożywiony ruch statków kursujących od Królewca, a przewożących wojsko tą poniekąd tajną drogą. Nadchodzące oddziały skierowywane bywają częściowo również do obozu znajdującego się w pobliżu Eytkun.

W Wystruciu (Insterburg), rojącego się od wojska, jak i w Gąbinie i Stałupinach sytuacja jest podobna. Wszędzie daje się zauważyć jakiś wewnętrzny ferment i jakieś wrzenie. Tamtejsze straże bezpieczeństwa, którym nadano obecnie nazwę „Ortsschutz” uzbrojone są bardzo dobrze i zaopatrzone w karabiny najnowszych systemów. Każdy żołnierz tej straży posiada 75 naboi, 1 karabin we własnym mieszkaniu i 1 na odwachu. Na zapytanie, jak sobie wyobrażają władze niemieckie rozwiązanie straży obywatelskiej, otrzymano mniej więcej taką odpowiedź: „aczkolwiek nie możemy narazie tego okazać, niemniej przeto istnieją organizacje nasze nadal pod inną nazwą, pod nazwą „Ortsschutz”. Wobec domagania się wydania broni zachowujemy się zupełnie lojalnie, ale wydajemy li tylko tę broń, która znajduje się na odwachu, natomiast broń przechowywaną w domu zachowamy nadal. W każdym razie nie pozwolimy tu w Prusach Wschodnich się rozbroić zupełnie i żądać będziemy conajmniej zezwolenia na noszenie gumowej pałki, rewolweru i granatów ręcznych. Nastrój ludności niemieckiej odnośnie do Polski jest i tu bardzo wrogi. Niemcy oczekują powszechnie, że do zaatakowania Polski przyjdzie natychmiast po głosowaniu na ziemiach plebiscytowych. W Wystruciu bawi obecnie komisja francuska, która przeprowadza kontrolę broni. Niemcy

lekceważą sobie wszystkie rozporządzenia tej komisji i broni ukrytej wydać nie myślą. Zupełnie jawnie przyznają, że składy swe mają tak dobrze ukryte, iż nikt z niewtajemniczonych odnaleźć ich nie zdoła. W okolicy Wystrucia znajdują się według zapewnień żołnierzy niemieckich wielkie zapasy karabinów i rewolwerów. Amunicji jest tam podobno niewiele. Przed zajęciem terenu plebiscytowego przez wojska koalicyjne umieszczono wiele amunicji w Lecu (Lötzen), gdzie znajdował się nawet osobny skład amunicyjny. Z Leca przetransportowano wszystkie nagromadzone tam zapasy do Węgoborka (Angerburg) i okolicy. Skład artylerji znajduje się w Ernstfelde pod Wystruciem.

Informacje z Królewca wskazywałyby, że niebezpieczeństwo grożące nam ze strony wojska powracającego z ziemi nadbałtyckiej wciąż jeszcze nam zagraża. Ustawiczne gromadzenie wojsk właśnie w Prusach Wschodnich, usadowienie się sztabu niemieckiego w Królewcu, a pozatem gromadzenie broni i amunicji tuż w pobliżu Polski nie jest bezcelowe. I w miejscowości Ponarth tuż pod Królewcem, znajduje się jeszcze większy skład amunicji, aniżeli w Rotenstein. Aby dojść do niego trzeba przejść przez żelazny most i stamtąd skręcić na prawo w stronę parku południowego (Südpark). Wskutek ostatniej katastrofy w Rotenstein czujność straży wojskowej jest tam zdwojona. Prócz Ponarth są podobno wielkie składy amunicji i w Karschau pod Królewcem. W Preussisch Holland, tuż w pobliżu pogranicza ziemi plebiscytowej znajdują się 2 składy zapełnione bronią i amunicją. Stoi tam załoga regularnego wojska niemieckiego w sile 750 żołnierzy. Szef oddziału tego komunikuje się stale drogą telegrafji iskrowej z majorem Oldenburgiem w Januschau, który posiada również tajną radjostację. Tajne urządzenie telegrafji iskrowej znajduje się ponadto w Malborgu. Służbę pełnią tam adwokat Kroll i radca sądowy Porrmann. Obaj są przewodniczącymi partji niemiecko-narodowej.

Podobnie jak w Prusach Wschodnich nagromadzono dużo broni i amunicji i na Górnym Śląsku.

Myśl niepodległych Prus Wschod., jako uosobienie tradycji krzyżackich komturów i światoburczych zamysłów ostatniego Hohenzollerna, ujawniać się poczyna zrazu nieśmiało wprawdzie, ale coraz wyraźniej. „Danziger Allg. Ztg." z 26. maja donosi, że jakieś nieokreślone bliżej koła polityczne na wschodzie, noszą się z myślą utworzenia autonomicznego państwa, przez połączenie Gdańska, Prus Zachodnich, Prus Wschodnich i okręgu Kłajpedy. Danzigerce podobno nie jest wiadomo, kto do tych „kół noszących się z myślami" należy, i na jakim mocarstwie zagranicznym planowane państwo ma się oprzeć. Plan ten, chociaż mało o nim wiadomo, wywołał rzekomo silne podniecenie wśród stronników idei jedności państwowej na wschodzie, w szczególności w Prusiech Wschodnich.

Z Górnego Śląska.

Świeżo zawiązane Chrześciańskie Zjednoczenie Ludowe na G. Śląsku zaczyna się ruszać nader żywo, wysyłając licznych organizatorów w okolice opanowane dotychczas przez niemieckie Centrum. Potrzebę tej organizacji uzasadnia jeden z wybitniejszych jej założycieli jak następuje: „Lud Śląski mimo klasowych prądów nurtujących Europę, przywiązany jest do kościoła i duchowieństwa. Wpływ na lud ma kler, który jest niemieckim, centrowym, a który obecnie stoji na rozdrożu i albo się rozpadnie na grupę niemiecką i polską, albo pozostanie niemieckim, domagając się niezależności G. Śląska. Tendencje autonomiczne opanować go gotowe zupełnie.

Nar. Zw. Rob. jest partją wybitnie klasową i ma widoki opanowania sytuacji

na G. Śląsku. Organizuje i agituje wprawdzie, lecz nie robi polityki, gdyż niema odpowiednich sił.

P. P. S. mimo przewrotów powojennych słabo rośnie, a i to tylko dzięki zawieszeniu broni między stronnictwami i prasą, stanowiącą obozy polityczne. Gdyby toczyła się walka stronnictw, socjalizm nie notowałby bodaj żadnego zysku. Taka jest dusza śląskiego ludu.

Cele P. P. S. są jasne. Natomiast N. Z. R. wygłasza piękne teorje na papierze, ale programu się nie trzyma i zachowuje taktykę dziką.

Wobec tego trzeba było stworzyć stronnictwo polityczne niestanowe, a obejmujące na razie wszystkie warstwy. W dziedzinie socjalnej Chrz. Zjedn. Lud. pragnie być postępowem i niem też będzie, jednakże jest przeciwnem dyktaturze jakiejkolwiek klasy. Pojawienie się jego wpłynie na N.Z.R. w kierunku ideowym t. zn. spowoduje, że N. Z. R. zabierze się do pracy poważniejszej i więcej pogłębionej.

Chrz. Zjedn. Lud. ma być wabikiem i przystanią dla tych wszystkich półzniemczonych, którzy przed wojną i podczas wojny przysięgali na program niem. partji centrowej. Chwieją się oni obecnie i nie wiedzą czy mają się przechylić na stronę Niemiec, G. Śląska niezależnego, czy Polski.

Chrz. Zjedn. Lud. na razie nie ma organu ani literatury wyjaśniającej postulaty programu. Nie mogąc przyjmować ze strony centrowców potrzebnych na to funduszów około pół mil., co ani politycznie ani taktycznie niebyłoby pożądanem, czyni starania o założenie spółki udziałowej.

Ministerjum b. dzieln. prusk. wszystkim urzędnikom niemieckim, którzy z końcem marca przestali pełnić służbę, nakazało opuścić granice Polski do 10. czerwca, wzgl. do końca lipca rb. Rozporządzenie to dotyczy zarówno urzędników, jak i ich rodzin i domowników, którzy przed 15. paźd. 1918 r. należeli do wspólnego gospodarstwa, oraz pensjonowanych wdów i małoletnich dzieci urzędników zmarłych. „Berl. Tagbl." donosząc o powyższem dowodzi, że wedle art. 91 traktatu pokojowego wszyscy mieszkańcy b. dzielnicy pruskiej którzy przed styczniem 1908 tamże zamieszkiwali, tem samem się stali obywatelami państwa polskiego i że powyższe rozporządzenie narusza warunki traktatu.

Urzędnicy pozostający na służbie i żołdzie obcego państwa, odmawiający ponadto ostentacyjnie pełnienia obowiązków wobec kraju, na obywateli państwa polskiego się nie nadawają nawet w myśl traktatu pokojowego. Kukułczych jaj swoich „Berl. Tagebl." przemycić tym razem nie zdoła.

Otrzymają wedle rozdzielnika w № 12 „Wiadomości".

Komisja Traktatowa Odd. I Szt, M.S.W.	1 egz.	Ekspoz. N. D. w Gdańsku)	przez ppor. 1 egz.
Kom. pleb. Spisko-Orawski w Piwnicznej	1 „	por. Michalski . .)	Gołębiowskiego 1 „